

GAZETA 10 GRODZIEŃSKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Redakcja i Administracja
Grodno, ul. Dominikańska 22

Policja, hitlerowcy i komuniści walczą na barykadach

BERLIN, 10.6. W dniu wczorajszym doszło w kilku miejscowości Niemiec do krwawych rozruchów i walk między policją a komunistami i hitlerowcami.

W Duisburgu - na przedmieściu Laar kilkuset demonstrantów komunistycznych, przeważnie bezrobotnych przysięgło

szturm do ratusza.

wołając: „Jesteśmy głodni — dajcie nam chleba i pracy“!

Atakujacemu tłumowi przeciwstawił się oddział policji, który bagnami bronił głównej bramy ratusza. Wezwano na pomoc konne oddziały, które usiłowały szarżować tłum.

Demonstranci poczuli obrzęcać policjantów kamieniami, wobec czego konie spłoszyły się i szarża się nie udało.

Demonstranci wynarcił z przed ratusza przez policję piesza, wzniesli na jednej z ulic

barykady z kamieni.

latarni ulicznych, ławek, beczek, koszyków na odpadki i t. d.

Zooza barykady posypały się na policję kamieniami i strzały rewolwerowe.

Awantury trwały do późnej nocy. Dopiero przybycie dwu policyjnych samochodów pancernych skłoniło demonstrantów do opuszczenia barykad.

Przez całą noc ulice miasta były w pełni oświetlone. Policjanci wszelkie napotkane grunki osób na tychmiast odprawiali do komisariatu, gdzie je leżymowano.

Podczas starć wiele osób odniosło rany, ilości jednak nie można stwierdzić, gdyż do pogotowia nikt się nie zgłosił.

Tereniem podobnych awantur, tym razem na tle politycznym, był

wczoraj Frankfurt nad Odra.

Po zakończeniu demonstracji hitlerowskiej, uczestnicy wiecu pochodem ruszyli pod zmach związków zawodowych, który usiłował zdobyć szturmem.

Na atak komunistów, zamknięci w gmachu, odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi.

Między przeciwnikami rozoczęta się

kanonada.

która skończyła się wybieciem kilkuset szyb w domu związkowym i okolicznych kamienicach. Policja była zupełnie bezsilna wobec walczących.

Udało się zorganizować kilka napałów, w których uczestniczyły przedewszystkiem kobiety.

Tragiczna śmierć płk. Hozer dowódcy 22 p.p. w Siedlcach

W lesie pod Siedlcami, gdzie w obecności inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego odbywają się ćwiczenia wojskowe, wydarzył się tragiczny wypadek.

Oto dowódca 22 pułku piechoty płk. Kazimierz Hozer jechał konno przez las. W pewnej chwili koń spłoszył się nagle i wpadł na drzewo, jeździec zaś z całej siły uderzył o nie głową.

Płk. Hozer nieprzytomnego, w stanie bardzo ciężkim przewieziono na natchmiast samochodem sanitarnym do szpitala w Siedlcach, a stamtąd samolotem sanitarnym przetransportowano do szpitala ośrodkowego im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

W drodze jednak z lotniska do szpitala płk. Hozer zakończył życie. Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki i ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Płk. Hozer należał do najwybitniejszych oficerów polskich. Był oficerem 1-ej Brygady Legionów, odznaczył się wielokrotnie w wojnie 1920 r., odznaczony był Krzy-

żem Wirtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżami Walecznych i wielu innymi.

Trup w Niemnie Maturzysta z podcięciem gardłem

Dnia 1 b. m. wyszedł z domu i zginął uczeń 8-ej klasy gimnazjum państwowego w Grodnie Mieczysław Jankowski, który zdawał tego dnia maturę, lecz egzaminu nie złożył. Energiczne poszukiwania

Jankowskiego nie dały wyników. Dopiero po upływie tygodnia zostały znalezione w Niemnie zwłoki Jankowskiego z przecięciem gardłem. Ustaleniem przyczyny śmierci Jankowskiego zajęła się policja.

Kłeska konferencji rozbrojeniowej Długotrwałe gadulstwo bez wyników

GENEWA, 10.6. Ujawnienie całkowitej niemożności dościa poszczególnych komisji technicznych Konferencji Rozbrojeniowej do jakiegokolwiek rezultatów, zmusiło kierownictwo rozbrojeniowych narad genewskich do zwolania posiedzenia komisji generalnej Konferencji Rozbrojeniowej, w której, jak wiadomo, zasiadała z reguły kierow-

nicy poszczególnych delegacji państwowych.

Komisje techniczne — w brzdąki swojej — zwróciły się do komisji generalnej z prośbą o wydanie instrukcji.

Przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej, który jest jednocześnie przewodniczącym komisji generalnej b. min. Henderson, zwołał po siedzeniu tej komisji na wtorek dn. 14 b. m.

W Genewie spodziewała się, że w posiedzeniu weźmie udział po raz pierwszy nowy szef rządu francuskiego i minister spraw zagranicznych p. Edward Herriot.

Groźba strajku powszechnego w całym przemyśle łódzkim

Zatarg w łódzkim przemyśle włókienniczym, jaki powstał przed kilku tygodniami

na tle wypowiedzenia przez fabrykantów umowy zbiorowej z 1926 r., przybrał ostre formy.

Wobec tego, że nie doszło do żądanej przez przedstawicieli związków robotniczych wspólnej konferencji z przemysłowcami — na posiedzeniu delegatów wszystkich związków w Łodzi zapadła decyzja

proklamowania strajku w całym

przemyśle łódzkim. Za uchwałą tą głosowali wszyscy delegaci.

W najbliższych dniach odebada się masówki robotnicze oraz mianowany będzie komitet strajkowy, który ostatecznie ustali termin roz-

poczenia strajku. Strajk rozpocznie się prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa strajk będzie poparty przez robotników białostockich i bielskich.

TAJNY FRONT

Już jutro rozpoczynamy druk wielkiej, sensacyjnej powieści

ZDZISŁAWA ANDRZEJOWSKIEGO

p. t.

TAJNY FRONT

Bogata treść, aktualny temat, niezwykle przeżycia bohaterów i błyskotliwa, filmowa niemal akcja — to cechy zasadnicze tej powieści, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich Czytelników.

Jutro pismo nasze ukaże się w objętości 12 stron.

Rozwiązanie 7 sejmików powiatowych

Ukazało się rozporządzenie rady ministrów, zarządzające rozwiązanie sejmików powiatowych powiatów: jarocińskiego, kępińskiego, kościańskiego, kartuskiego, mogileńskiego, nowotomskiego i ostrowskiego w województwie poznańskim.

Nowy dowódca 1 p. strzelców podhalańskich

Dowiadujemy się, że dowódcą 1-go pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu w miejsce płk. dypl. Kazimierza Janickiego, który objął stanowiska szefa departamentu piechoty M. S. Wojsk. — zostanie mianowany ppłk. Zygmunt Krzdowski.

Anglicy biją w tenisie

Wczoraj rozpoczęły się tenisowe rozgrywki o puchar Davisa Anglia — Polska. W pierwszym dniu Anglicy zdobyli dwa punkty, Lee pokonał M. Stolarowa 6:4, 6:3, 6:3, przeważając znacznie regularnością gry. Znacznie cięższą walkę stoczył Tłoczyński z Perry, przegrał jednak 6:7, 6:8, 2:6.

„Na Zachodzie bez zmian“

Nowy rząd Rzeszy wziął się do dzieła ostro do roboty. Trudno się temu dziwić, skoro się zważy, że na czele nowego gabinetu stoi Ekscelencja von Papen — ten sam, który w czasie wojny jako Niemiec był tajnym agentem „Nr. 7000“ zdobył so bie miano „człowieka, który chciał wysadzić w powietrze pół Ameryki“.

Na szczęście Ameryka oceniła, ale nawet tych kilkadziesiąt bomb i maszyn piekielnych, które obecnie kanclerz Niemiec porzucał w Stanach Zjednoczonych wystarczą, aby go uznać za „energicznego i pracowitego“.

Pod wpływem pełnego temperamentu kanclerza, nawet starszuch Hindenburg nabrał wigoru co jest zdumiewające bądź co bądź u człowieka, kończącego niezdłuzo 85-ta wiosnę życia.

W najbliższych dniach feldmarszałek-prezydent podpisze swa starczą ręką dekret nadający 400.000 „brnatanych koszuł“ Hitlera prawo noszenia broni palnej.

Dekret jest już przegotowany przez pracowity rząd „agenta nr. 7000“.

Adolf Hitler z uznaniem kiwa głową i tylko od czasu do czasu wali jeszcze pięścią w stół i krzyczy głośnie. Gdzie się zdarzy... Raz na zebrań swej niecierpliwie staruszczyny, innym znów razem w sądzie, gdzie za karzeczną burdę przyjmują wyrok 1.000 mk. grzywiny i notuje sobie nazwisko „odważnego“ sędziego. „Policz się“ z nim w przyszłości, w bardzo już bliskiej przyszłości.

Von Gayl, minister spraw wewnętrznych Rzeszy, mimo nawalu pracy, znajduje czas na wygłaszanie starannie oracowanymi i ciekawych przemówień. Mówi tedy o głębokiej wdzięczności, jaką żywi dla domu cesarskiego Hohenzollernów, przynajmniej za szczerść, że w jego przekonaniu monarchia jest najodpowiedniejszą formą państwa, stwierdza, że to jego przekonanie podzielała również kanclerz Rzeszy oraz wszyscy pozostali ministrowie, oświadcza jednak w końcu z testem westchnieniem, że niestety, w dzisiejszych ciężkich czasach kryzysowych nie czas jeszcze zmie niać ustroju państwa.

A były Kronprinz, na zapytanie jednego z dzienników czy w przyszłych wyborach na prezydenta Rzeszy otrzyma kandydaturę czy też uważa się za pretendenta do tronu Niemiec, odpowiada telegraficznie: „Bede mojemu krajowi służył jak długo życia starczy“. Kronkał to się nazywa jasna odpowiedź na jasne pytanie.

Widzimy zatem, że za zachodnią naszą granicą jest wszystko „bez zmian“. Niemcy odbywają swój marsz od kanclerza-socialisty Müllera poprzez von Papena do Adolfa Hitlera i Wilhelma Hohenzollerna.

Pogoda w całej Polsce

Pomorzanie i Więkskie. Chmurno z roz pogodzeniami w ciągu dnia. Temperatura bez zmian. Umiarkowane wiatry zachodnie, potem południowo-zachodnie.

Wielkopolska, Polska środkowa, w tym Małopolska, Śląsk, Polessie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia. Naogół pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu nieba. Ciepło, temperatura w ciągu dnia do 20 st. Siła wiatry zachodnie, potem południowo-zachodnie.

Podlaskie, Tatrzy i Czarnohora. Po bardzo chłodnej nocy w ciągu dnia dość pogodnie i ciepło. Rankiem mglisto lub chmurno. Slabe wiatry miejscowe.

Targi mocarstw o długi i odszkodowania Ty mnie, ja jemu, a on nam...

LONDYN, 10.6. Cała prasa poświęca wiele miejsca zapowiedzianej konferencji Herriota z Mac Donalidem, której przed konferencją żożanską maja

uzgodnić stanowiska obu państw w sprawie rozbrojenia, reparacji i odbudowy gospodarczej Europy środkowej.

„Daily Telegraph“ twierdzi, że Francja zgodzi się w Lozannie na utrzymywanie siebie i dzieci. Woźny magistracki, który zapytuje: „Na czym mam jeszcze oszczędzić?“

Wilhelm rusza z Doorn Chce odzyskać koronę!

LONDYN, 10. 6. — Eks-cesarz Wilhelm wystosował do rządu holenderskiego prośbę o zezwolenie na opuszczenie zamku w Doorn. Wilhelm II zamierza udać się do Zynvtoort, aby spotkać się tam z kronpryncem.

Koła polityczne, w których pierwsza tego rodzaju prośba eks-kaizera wywołała wielką sensa-

cję, przypuszczają, że Wilhelm II chce rozmówić się z synem na temat swego powrotu do Niemiec.

Cała sprawa nabiera szczególnego rozgłosu wobec ostatnich pogłoszek o możliwości wskrzeszenia monarchii w Niemczech.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że wobec dotychczasowego nieustępliwego stanowiska Stanów Zjednoczonych,

w których reku leży zasadnicza decyzja w tej kwestii, całe zagadnienie może być rozwiązane dopiero po wyborach prezydenta w Ameryce.

Bezrobotni muzycy protestują Orkiestry wojskowe robią konkurencję

Bezrobocie wśród muzyków szerzy się coraz bardziej. Największy cios muzykom zadało wprowadzenie filmów dźwiękowych.

Wtedy to bowiem w sposób straszający powiększyły się szeregi bezrobotnych muzyków.

Od tego też czasu stan bezrobocia wśród muzyków pozostaje bez zmian. Niewielkie zmniejszenie wykazują tylko niektóre sezony, jak np. okres karnawału w i wreszcie okres letni, kiedy uzdrowiska wynajmują całe zespoły orkiestrowe

do przygrywania publiczności w parkach zdrojowych.

W tym roku jednak większość miejscowości letniskowych i kuracyjnych powymusiła zespoły orkiestr wojskowych, które mając zapewnione utrzymanie w swych pułkach mogą skutecznie konkurować cenami z orkiestrami „cywilów“.

Przeciwko temu angażowaniu orkiestr wojskowych do uzdrowisk protestuje Związek zawodowy muzyków Rz. P. Wystosował on ostatnio pisma

do szefów pułków i do szefów pułków polskich oraz ministerstwa spraw wojskowych, w których domaga się zakazu angażowania orkiestr wojskowych, ze względu na wielkie bezrobocie wśród zawodowych muzyków.

Min. Zaleski jedzie do Lozany

Minister Zaleski wyjeżdża do Genewy, a następnie do Lozany na konferencje reparacyjną w sobotę dn. 11 b. m. w godzinach popołudniowych.

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nam przynieść nowe pomysły, korzyści finansowe dzięki pomocy osób życzliwych, przyjaciół lub domowników, a także kontakty z artystami i muzykami.

Godziny obiadowe mówią o ekspansji umysłowej, rozbudzeniu intuicji, lepszych nadziejach na przyszłość i dążeniu do uporządkowania swych interesów.

Jednakże należy się liczyć z tym, że godz. 19-ta może już nam przynieść jakieś niepokoje w związku z młodzieżą lub pracą umysłową, a później — kogoś godz. 20-ej — sytuacja jeszcze się pogorszy.

Naogół wieczór dzisiejszy nie przedstawi się pomyślnie i może nam przynieść nieporozumienia z osobami wyżej stojącymi, zmarnotrawienia lub smutne nastroje.

FALE RADJA

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.45: Poranek szkolny.
- 13.38: Płyty.
- 15.10: Płyty. 15.30: Wiadomość wojskowa dla wszystkich. 15.40: Słuchowski dla dzieci najmłodszych.
- 16.05: Płyty.
- 17: Muzyka lekka.
- 18: Odczyt „W morelowej stolicy“.
- 18.20: Muzyka salonowa.
- 19.45: Bieżące wiadomości polskie.
- 20: Muzyka lekka. 20.55: Feljton „Obecna sytuacja międzynarodowa“.
- 21.10: Uroczysty apel 30-go p. strzelców kaniwskich.
- 22.05: Utwory Chopina. 22.45: Transmisja meczu bokserskiego Ran-Volkmar.
- 23.35: Płyty.

Wyrostki komunistyczne zaatakowali policjanta w Łodzi

Północna dzielnica Łodzi stała się widownią ostrego starcia z tłumem młodocianych komunistów. Starcie spowodowane zostało nagłym blachem zaśnięciem. W godzinach przedwieczornych przy zbiegu ulic Stodolnianej i Podrzecznej jakaś młoda kobieta rozdawała ulotki anty-

typaństwowe. W chwili, gdy policjant usiłował ją aresztować, zebrała się gromada wyrostków komunistycznych, którzy obrzucili go kamieniami. Na alarm przybyli oddziały policji, które aresztowały 11 osób. Wśród aresztowanych znajdują się cztery kobiety.

Hoover i Coolidge stoczą walkę o prezydenturę

NOWY JORK, 10.6. W kołach politycznych zapatrują się bardzo poważnie na szanse Coolidge'a, jako kontrkandydata Hoovera na stanowisko prezydenta Stanów. Podkreśla się, że dużym plusem jest dla Coolidge'a fakt, iż w okresie, kiedy zajmował fotel prezydenta, pano-

wał w Ameryce dobrobyt gospodarczy, podczas gdy za rządów Hoovera dobrobyt ów przeobraził się w niedzę wielu milionów.

Przeciwnicy Hoovera umiejętnie to wykorzystują, nie dodając — oczywiście — że zmiana ta nastąpiła głównie wskutek kryzysu.

Nowe oszustwa sławnej pani Hanau

PARYŻ, 10.6. Lista przestępstw osławionej pani Hanau nie została wyczerpana. Wytoczono przeciw niej nową sprawę o oszustwo. Bohaterami tej nowej afery są oprócz p. Hanau jej były mąż, Lazare Bloch, oraz jeden z dyrektorów

Banque de l'Union Publique, Ponękzone przez nich nadużycia na szkole maklerów giełdowych sięgają poważnych sum. Dyrektor banku został aresztowany. Za Blochem, który zdołał w porę zbiec, rozszkano listy gończe.

Ceny rosna a zarobki maleja!... Jak ma żyć pracownik czy robotnik?

Szwarczka, ciężka praca wyrażająca 60—70 zł. miesięcznie na utrzymanie siebie i dzieci.

Do domu... mój Boże, czyż ten małecki pokój na piątym piętrze starej odrapanej kamienicy, z piecykiem kuchennym wewnątrz, z oknem wychodzącym na tłułokie, jak studnia, podwórze, nazwać można domem własnym? A przecież to kosztuje całych 40 zł!

Dozorczy sósowci, zarabiający po dwa złote dziennie.

Strażnicy rzeźni — w tych samych warunkach.

Pracownik, oddający 38 proc. swych zarobków na spłatę lichwiarskich procentów.

Biedna pakowaczka, która za 12 zł. tygodniowo wykarmić musi 7 osób.

Oto płon parodniowej zaleździe wymiany listów naszych Czytelników.

Postawiliśmy pytanie: „Jak żyje dziś pracownik z pobieranych zarobków“ i już pierwsze dni przyniosły wymowną odpowiedź:

„Jak? W niedostatku, albo w niezdy...“

Ale te listy, które ukazały się się dotychczas, są zaledwie drobny fragmentem obrazu, warunków, w jakich vegetuje dziś pracownik umysłowy i fizyczny.

Ci, którzy zabrali dotychczas głos, aby odmalować swe położenie, są może jeszcze w lepszych warunkach, niż wielu innych...

Tak, jak ów dyrektor, zarabiający zgórą 16.000 zł. miesięcznie jest jeszcze „biedakiem“ w porównaniu do wielu innych...

Czekamy zatem na dalsze listy!

Musimy stworzyć prawdziwy obraz sytuacji w jakiej się znalazła obrzydźnia armia pracownicza w dobie szalejących redukcji i systematycznych obniżek zarobków.

Z czegoż mają żyć ci wszyscy ludzie, skoro ceny wstają, a zarobki stale maleją?!

Czytajmy uważnie te listy i poznawajmy prawdę!

Maszynistka

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając listy, w których jak na dłoni widać całą niedolę ludzi, zepchniętych dzisiejszymi warunkami życia nad brzeg przepaści, ziejającej rozpacz, nie mogę powstrzymać i własnych słów bólu cisnących się na usta.

Mam zaledwie 24 lata. Wychowanie otrzymałem stare. W życie wstepowałam pełna najlepszych chęci, zapala do pracy, radości. Lecz jakże to wszystko szybko minęło. Jakże smutna okazała się rzeczywistość.

Po śmierci ojca, pozostałam sama z matką starszką. Począłam szukać pracy. W wyniku usilnych starań zdobyłam posadę maszynistki w prywatnym biurze. Pracy mam tak wiele, że często zostawać muszę po godzinach biurowych dla tej wypełnienia, oczywiście bez żadnego osobnego wynag-

rodzenia, bo i tak szef mój stale narzeka na coraz cięższe czasy i drzę przed widmem redukcji.

Wracam do domu zmęczona. Do domu... mój Boże, czyż ten małecki pokój na piątym piętrze starej odrapanej kamienicy, z piecykiem kuchennym wewnątrz, z oknem wychodzącym na tłułokie, jak studnia, podwórze, nazwać można domem własnym? A przecież to kosztuje całych 40 zł!

Dozorczy sósowci, zarabiający po dwa złote dziennie.

Strażnicy rzeźni — w tych samych warunkach.

Pracownik, oddający 38 proc. swych zarobków na spłatę lichwiarskich procentów.

Biedna pakowaczka, która za 12 zł. tygodniowo wykarmić musi 7 osób.

Oto płon parodniowej zaleździe wymiany listów naszych Czytelników.

Postawiliśmy pytanie: „Jak żyje dziś pracownik z pobieranych zarobków“ i już pierwsze dni przyniosły wymowną odpowiedź:

„Jak? W niedostatku, albo w niezdy...“

Ale te listy, które ukazały się się dotychczas, są zaledwie drobny fragmentem obrazu, warunków, w jakich vegetuje dziś pracownik umysłowy i fizyczny.

Ci, którzy zabrali dotychczas głos, aby odmalować swe położenie, są może jeszcze w lepszych warunkach, niż wielu innych...

Tak, jak ów dyrektor, zarabiający zgórą 16.000 zł. miesięcznie jest jeszcze „biedakiem“ w porównaniu do wielu innych...

Czekamy zatem na dalsze listy!

Toruń zaprasza do siebie dyrektora kolei z Gdańska

Rada miejska Torunia na ostatnim posiedzeniu uchwaliła rezolucję w związku z notą senatu gdańskiego, wypowiedziacią dyrektora J. K. P. siedzibę w Gdańsku. Rezolucja ta brzmi:

„Rada miejska m. Torunia zwraca się do rządu Rzeczypospolitej, aby Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku z prośbą o przeniesienie siedziby teje z Gdańska do Torunia i w imieniu wszystkich obywateli miasta zaprasza Dyrekcję na stały pobyt w Toruniu.“

Rezolucja przyjęta została jednogłośnie i postanowiono ją doreczyć P. Prezydentowi Rzplitej.

Zaświadczenia dla inwalidów są wolne od opłaty stempowej

W myśl ustawy z marca r. b. inwalidzi oraz osoby pozostałe po inwalidach, jak również oo zmarłych i zaginionych w związku ze służbą wojskową — wnoszą do władz deklaracje, zawierające dane potrzebne do oceny, czy i w jakich rozmiarach przysługuje im prawo do zapotrzenia. Na deklaracjach tych władze, a więc urząd emulny, starostwo oraz urząd skarbowy

gdzie, do tego o brudnych ścianach pokoiku, w którym zmęczona całodzienią krzątająca matka myśli jedynie o chwili odpoczynku.

A urlop! Słońce, las, woda... poco o tem myśleć? Wszak o wyjeździe gdziekolwiek nie można nawet marzyć!

I płyną tak lata całe, jeden za drugim, bez uśmiechu, bez radości.

Dobry Boże, czyż dla mnie już nigdy nie zaświeci słońce? Przecież jestem jeszcze tak młoda i tak bardzo chciałabym się śmiać!

Chodząc do biura trzeba przecież jako tako się ubrać, by nie narazić się na pełne wzgardy, a w najlepszym razie litości spojżenia kolegów, zwłaszcza zaś koleżanek. Lecz każdy drobiazg kosztuje tyle pieniędzy. Najtańsze pończoszki 3 zł 50 gr, uszycie sukienki u marnie krawcowej 10 — 15 zł, płaszczyk 80—100 zł, buciki 25 do 30 zł., a rękawiczki, kapelusze, aż strach myśleć o tych wydatkach!

To też matka moja musi obiad zrobić — ot tak, poprostu z niczego, byle to jak najmniej kosztowało, śniadanie i kolacja — to chleb i herbata. Ale jedzenie, zmniejsza z tem, byle człowiek z głodu nie umarł.

Tyle jednak rzeczy nieci na świecie! Takie ciekawe sztuki grają w teatrach, tyle interesujących filmów!

Chciałoby się znajomych zaprosić, trochę się pośmiać, rozweselić, lecz

Pracuję jako tragarz przy ładowaniu wozów. Łatwo się domyślić, że nietawna jest moja praca, a do tego dodam, że nigdy nie pracuję mniej niż dziesięć — dwanaście godzin na doba.

Otrzymuję 150 zł. miesięcznie emerytury. Z tego placę za mieszkanie, 25 zł. miesięcznie, w szkole zawodowej mam placić po 15 zł., więc razem uczyni to 40 zł. miesięcznie, pozostanie mi 110 zł. miesięcznie, a opłać światła, książki i zeszyty, mydło, ubranie, obuwie i wikt. Nie głowę wypadła po 36 zł. miesięcznie, a odzienie — po 1 zł. i 20 groszy na głowę.

Zachodzi pytanie, czy będziemy mogli utrzymać się przy tym i jak długo? Zadzroszczę listonoszowi, który jest samotnym i ma 3 zł. dziennie. Ale — znajdują się tacy, którzy i nie zaradczą, bo i tego, nawet nie mają, co ja mam.

A teraz nasuwa mi się także uwaga. Wszyscy narzekamy, a nie zastanawiamy się nad tem, czy to nie naszą jest własną winą, że stopniowo „schodzimy na psy“ i stajemy się „dziadkami“?

Przecież jeżeli państwo obcina pobory swym pracownikom, to chyba nie dlatego, że chce ich głodem zamorzyć, ale dlatego, że nie ma fundusów.

My, pracownicy „głodomory“, powinniśmy obczekać się wokół siebie i pomyśleć, czy państwo nie ma sposobu, czy nie ma jakiego innego źródła, z którego można czerpać zyski na pokrycie deficytu?

Mojem zdaniem, źródło takie istnieje.

Jesteśmy narodem bardzo religijnym. Wszyscy kochamy gorąco wiarę naszych oców i tak być powinno. Ale i życie religijne — jak i wszystko — kosztuje nas, bo darmo nie mamy. Trzeba więc, ażeby państwo osiągało również zyski z tego źródła.

A zyski będą niełatwe: pogrzeb kosztuje przypuszczalnie 100 zł.; niech idzie z tego do skarbu jakieś 50 zł., ślub kosztuje 80 zł. — do skarbu 40 zł. Za chrzest lub obrzezanie płacimy dajmy na to 10 zł., do skarbu — 5 zł. i t. d., i t. d.

Proponuję delegacji będą częściami uwzględnione. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje już bowiem okólnik, polecający zarządom komunalnym stosowanie wydatniejszych pomocy szkolnej i innych świadczeń,

Obniżka plac samorządowców ma być złagodzona świadczeniami

Wobec rozciągnięcia rozporządzenia o niższej uposażeniu pracowników państwowych i na pracowników samorządowych interwenjowała u p. wiceministra Korśka.

Delegacja zaproponowała, aby obniżka ta przedprowadzona była nominalnie, a w rzeczywistości była zniwelowana przez wydatniejsze świadczenia samorządowców na rzecz pracowników, w formie

zniżek szkolnych, utrzymania podatku komunalnego i t. p.

Świadczenia tego rodzaju wazną bardzo wiele w budżecie pracowniczym.

Proponuje delegacji będą częściami uwzględnione. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje już bowiem okólnik, polecający zarządom komunalnym stosowanie wydatniejszych pomocy szkolnej i innych świadczeń,

Emeryt

Szanowna Redakcjo! Od 5-ciu lat jestem emerytem. Mam przy sobie „dwoje dzieci w wieku szkolnym. Starsze zapisałem do szkoły zawodowej, młodsze — zacznie chodzić do szkoły powszechnej.

Otrzymuję 150 zł. miesięcznie emerytury. Z tego placę za mieszkanie, 25 zł. miesięcznie, w szkole zawodowej mam placić po 15 zł., więc razem uczyni to 40 zł. miesięcznie, pozostanie mi 110 zł. miesięcznie, a opłać światła, książki i zeszyty, mydło, ubranie, obuwie i wikt. Nie głowę wypadła po 36 zł. miesięcznie, a odzienie — po 1 zł. i 20 groszy na głowę.

Zachodzi pytanie, czy będziemy mogli utrzymać się przy tym i jak długo? Zadzroszczę listonoszowi, który jest samotnym i ma 3 zł. dziennie. Ale — znajdują się tacy, którzy i nie zaradczą, bo i tego, nawet nie mają, co ja mam.

A teraz nasuwa mi się także uwaga. Wszyscy narzekamy, a nie zastanawiamy się nad tem, czy to nie naszą jest własną winą, że stopniowo „schodzimy na psy“ i stajemy się „dziadkami“?

Przecież jeżeli państwo obcina pobory swym pracownikom, to chyba nie dlatego, że chce ich głodem zamorzyć, ale dlatego, że nie ma fundusów.

My, pracownicy „głodomory“, powinniśmy obczekać się wokół siebie i pomyśleć, czy państwo nie ma sposobu, czy nie ma jakiego innego źródła, z którego można czerpać zyski na pokrycie deficytu?

Mojem zdaniem, źródło takie istnieje.

Jesteśmy narodem bardzo religijnym. Wszyscy kochamy gorąco wiarę naszych oców i tak być powinno. Ale i życie religijne — jak i wszystko — kosztuje nas, bo darmo nie mamy. Trzeba więc, ażeby państwo osiągało również zyski z tego źródła.

A zyski będą niełatwe: pogrzeb kosztuje przypuszczalnie 100 zł.; niech idzie z tego do skarbu jakieś 50 zł., ślub kosztuje 80 zł. — do skarbu 40 zł. Za chrzest lub obrzezanie płacimy dajmy na to 10 zł., do skarbu — 5 zł. i t. d., i t. d.

Proponuję delegacji będą częściami uwzględnione. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje już bowiem okólnik, polecający zarządom komunalnym stosowanie wydatniejszych pomocy szkolnej i innych świadczeń,

zniżek szkolnych, utrzymania podatku komunalnego i t. p.

Świadczenia tego rodzaju wazną bardzo wiele w budżecie pracowniczym.

Proponuje delegacji będą częściami uwzględnione. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje już bowiem okólnik, polecający zarządom komunalnym stosowanie wydatniejszych pomocy szkolnej i innych świadczeń,

Fr. Jagliotta (Kutno).

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

RECE NIECAŁOWANE

A najwięcej oburzają się przyjaciółki!

Mam chłopca z którym chodzę już na stałe i tytułujemy się narzeczeństwem, chodzimy z sobą w do brych zamiarach, i Kochamy się bardzo, ale najdroższy Redaktorze mam jedno bardzo duże zmartwienie na które nawet zwracała moja koleżanki: że mój „Adaś”

nie całuje mnie w reke.
Ja na to zbyt wielkiej uwagi nie wracam, ale moje przyjaciółki przy wie co dzień dają mi różne przytyczki i mówią tak: „Ja nie rozumiem żebyś mnie mój narzeczony nie pocałował w reke, to bym nie pozwałała na siebie mówić że jestem jego narzeczona”

i zdradzałabym go
na każdym kroku (wiedza one o tem, że mój Adaś jest bardzo zadrosny) i pokazałabym mu, że chociaż on mnie nie całuje w reke, a jest przecież najbliższym, to zupełnie obcy mężczyźni to robią.

Jest faktem że i ja sama też się czasem nad tem zastanawiam: „Czyżby on mnie nie považał?”
Drogi Redaktorze! doradz mi co zrobić z tem, czy zwrócić mu na to uwagę? Prosiłabym bardzo o jak najprzychylniejszą odpowiedź.

Już sama nie wiem czy z nim zerwać z powodu ciężkiego gadania moich koleżanek?

Bo naprawdę trzeba się zastanowić, kogoż on będzie w reke całował jak nie swoją narzeczona? Muszę dodać dla lepszej wyjaśnienia sprawy, że reke mam

bardzo delikatne.

fadzia.
Cynicy twierdzą, że w reke praw dziwy mężczyźni, całuje tylko te kobiety których nie chce, czy też nie może pocałować w usta!
Może narzeczony Pani jest takim właśnie „prawdziwym” mężczyzną i uważa, że nie warto kontentować się nawet najdelikatniejszą rączkami, kiedy ma się możliwość... Ale dajmy spokój żartom.

Skoro tak bardzo chodzą Pani o opinie koleżanek niech Pani powie o tem wprost narzeczonemu i zażąda zachowywania na przyszość choćby tylko dla ludzkiego oka, tego miłego obycaju.

Pierwszym warunkiem narzeczeńskiego, a później i małżeńskiego szczęścia jest przedewszystkiem szczerść i wzajemne zaufanie, dlatego niech Pani śmiało ale bez dąsów i wyrzutów zwróci się z tem do swego ukochanego.

Niedalek jak kilka dni temu jakaś narzeczona skarzyła się na łamacz „Poradnika” że jej wybrany nie skrądił jej jeszcze ani jednego całusa.

Pani jest od niej szczęśliwsza, prawda?

STEFEK I KAROL.
W ciemnym położeniu znalazła się panna Stefka M. kocha podobno „stała płomienna miłośnica” jednocześnie dwóch panów Stefka i Karola. Którego w-brać?

Panno Stefania!
Boję się, że właściwie nie kocha Pani żadnego z nich, bo takie podwójne uczucia zdarza się tylko w powieści, albo na scenie i to rażą zwykle szczeniactwa miłośniczych sytuacji.

Prawdopodobnie obaj ukochani, są miłymi chłopcami, których Pan jednakowo lubi, ale nie wiecieci.
Zresztą niech Pani zrobi próbe i nie widuje się przez czas dłuższy z żadnym z nich, do którego więcej Pani zafascynowana, ten zostanie wybrany. A może trafi się ktoś trzeci — ten naprawdę Kochany.

GODZINY NADLICZBOWE.
Pan Antoni W-4, pracuje w pewnym przedsiębiorstwie, zatrudnienie przedłuża się często poza osmiodziesięciodziesiąt godzin, za co pan W. dodatkowego wynagrodzenia nie pobiera i bojąc się utraty osady nie upomina się o nie. Pyta mnie czy w razie wymówienia będzie

mógł się domagać wypłacenia za ległości powstałych z tego tytułu?
— Proszę Pana, sąd okręgowy w Warszawie rozpatrzył właśnie w ubiegłym środę podobną do Pańskiej sprawę pracownika pewnej wielkiej kawiarni warszawskiej.

Pełnomocnik kawiarni nie negując faktu pracy poza godzinami obowiązuje dowodził, że pracownik nie upomniał się

w toku pracy
o odszkodowanie za godziny nadliczbowe, zatem w myśl ostatnich orzeczeń sądu najwyższego, nie może obecnie rościć sobie z tego tytułu pretensji.

Adwokat pracownika stanął na stanowisku iż po stronie pracodawcy istnieje tego rodzaju gospodarstwa przeważy, że w toku pracy upominał się o należność dodatkową byłoby nie możliwe, narażałoby bowiem pracownika

na usunięcie z osady.
Sąd uznał słuszność tej tezy i mimo braku upominania się o należność zasądził od kawiarni.

całkowite powództwo wraz z kosztami.
Widzi więc Pan, że pracownik sprawę wygrał, ale wyrok ten wywołał zdumienie jako zanadto wbrew opinii sądu najwyższego.

Czy więc zawsze można liczyć na podobne wyroki pozostałe pod znakiem zapytania.

Przypuszczam, że teraz posypią się jak z rekiawa tego rodzaju powództwa wydalonych pracowników. Nie pozostaje Panu nic innego, jak oczekiwać i śledzić przebieg procesów, których escha niezawodnie odezwa się w prasie.

DOBRY TON
Pani T. O. w odpowiedzi.
List Pani złożony w fachowe ręce wybitnego znawcy najsuklejszych wymogów dobrego tonu słowem w reke „Wujka Tomaszka” z „Expressu Porannego”.

Z właściwą mi wytworną wdzięcznością wuj Tomaszek przysłał najpiękniejszy udziałek Pani wyczerpującej odpowiedzi w „Expressie”.
A żadna jeszcze podobna kobieta na nim się nie zawiodła!

Jan Reytan

We władzy demona nałogu... „Lamparcica salonowa”

— Jakże się panu podobała moja młodzianka starszka? — rzucił z miłym uśmiechem Spasiewicz, biorąc mnie pod reke. — Mówiłem jej dużo o panu i o pańskim wielkim ukochaniu żony. Bardzo rada była poznać pana, tylko przy koi mi, że nie mogliście dłużej porozmawiać z sobą. Raz jeszcze pozwalam, niech wasze pożyćcie da po pięćdziesięciu latach taka harmonie dusz i serc, jaka my sobie wytworzyliśmy, unikając od początku najgroźniejszą i zarazem może najtrudniejszą rzecz od uniknięcia — pierwszej sprzeczki. Proszę pamiętać: pierwszej sprzeczki. W zachowaniu tego skromnego, prostego przykazania ukrwya się tajemnica naszego szczęśliwego pożyćcia mażeńskiego. I leż to tragedii, dramatów rodzimych dałoby się zażegnać na świecie, gdyby młode pary od samego początku nie łamały tego skromnego, prostego napozór przykazania. — Tak, Ludwina iort do dziś dnia moim niebodem na ziemi, jak i ja dla niej jestem wszystkim. Widzi pan, nawet wiek nas zlamiać nie może! Krótko powiadam, że mam już 72 lata; że ona ma już 67. Prawie z nikim jak poufałe nie mówię o tem, jak z panem, choć się znamy zaledwie od dwóch lat, ale bo też mało spotykaliśmy w życiu tak szlachetnego i wielkiego uczucia dla żony; jakiem pan jest przepocony, postaramy się koniecznie odwiedzić — was w przyszłym roku w Wierchocicach, jeśli tylko zdrowie i czas pozwoli. Proszę wie rzyc, że będziemy to sobie pocztywać za bardzo miłą rozrywkę, zaszczycić i radość o schyłku naszego życia. Niech się nasze oczy uradują

choć waszem rodzicielskiem szczęściem.
— Ale oto zbliża się do nas księżna na Wyrusowa w towarzystwie senatora Niezładina. Dvskretna uwaga: księżna zwa tu lamparcica salonu w stołecznych. Niestety, wszędzie się wciągnie. Posiada ogromne wpływy i stosunki na dworze cesarskim. Jest frejlina. Po śmierci jej umarł nagie w wypadku samochodowym, prowadziłem jej sprawy spadkowe. Od tego czasu wzrost ulepszyła się naszego domu i bywa. Jak pan widzi, i na dzisiejszą uroczystość się zaprosiła. Moja żona jej nie lubi, daje jej to nawet czasem odczuć, ale to nic nie pomaga. Żona mówi, że to bardzo niebezpieczny typ kobiety. Mvśle jednak, że żona przesadza i ludzie przesadzają, jak zwykle, ale radzę niech Pan będzie z nią ostrożny. Może niepożebnie to wszystko mówię, proszę wybaczyć, ale zaintrygowała mnie, dlaczego chce pana koniecznie poznać.

— Tylko Polki — umieia być tak czarownymi żonami, jak pańska małżonka — zwróciła się do mnie ks. Wyrusowa w doskonałym francuskim języku, lecz jakobyby z wyraźnym akcentem browamskim, który mi utkwił w pamięci. Zabieram pod swoia opieki siołmięgo wdowca — rzekła do schyłku w dostojnym ukłonie gospodarskiego domu. Znam państwa Trzósów z Nicei, z widzenia conrada tylko. Oczarowana jestem uroda żony pa na Trzosa. Niechże Kochaiać w meżulek nie boi się balzakowskiej niewasty, za jaka uchodzić może wdowca pańskiej małżonki. Tak lubię

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Czy można przedłużyć terminy pożyczek?...

Zapytanie pod adresem dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego

Jak wiadomo wszystkim, Ustawa o rozbudowie miast została wydana mając na widoku dobro ludności miejskiej; lecz z winy ciężkiego kryzysu przy terminach wypłaty 17 — 20 lat wskazanego dobrodziejstwa Ustawy dla nikogo

nie może być wykorzystane.
tembardziej, że sporządzanie samych aktów notarialnych i co zatem idzie hipotecznych kosztuje bardzo drogo, a same raty wraz z procentami i dodatkami administracyjnymi wynoszą bardzo wielką sumę, wzrost niemożliwa przy obecnych warunkach do zapłacenia.

A tymczasem z powodu orolnego ciężkiego kryzysu komorne zostały obniżone prawie o połowę, mieszkania często stoja pustka, a lokatorzy wobec bezrobocia

placić komornego nie mogą,
i trzeba jeszcze ponosić wydatki na eksploatację tych lokatorów.

Wydatki zaś na utrzymanie administracji, na czyszczenie podwórzek i ulicy, oraz śmietników i koniomy i t. p., jak również wydatki na niezbędny roczny remont mieszkań, też wynoszą wielką sumę.
Przyjmując zaś pod uwagę, że po

życiaki otrzymuje się zwykle w obli gacjach i dlatego w znacznie zmniejszonym rozmiarze,
a wypłacać je trzeba w pełnych sumach, — wypłacenie rat tych pożyczek wraz z procentami i dodatkami administracyjnymi przy rozłożeniu na terminy 15 — 20 lat staje się niemożliwym w ustalonych terminach, gdyż dochodzą one do znacznych sum, których zebrać z domu przy obecnych ciężkich warunkach życia w takim rozmiarze

nie ma żadnej możności.
W razie zaś niezapłacenia jakiegokolwiek raty w ustalonym czasie można stracić cały dom, wybudowany nie tylko za pożyczkę, lecz głównie za swoje własne kapitały, które przepadają jeśli dom będzie sprzedany za bezcen. Człowiek, który chciał korzystać z dobrodziejstwa tej ustawy, w takim wypadku może pozostać bez dachu nad głową i bez środków do życia, tracąc jednocześnie swoje własne pieniądze.

Wobec powyższego, żebw dobrodziejstwa powyższej ustawy o rozbudowie miast były możliwe do wykorzystania i wykonania. — przede-

wszystkiem staja się bardzo pożądanym, a raczej koniecznym, ażeby władze Banku Gospodarstwa Krajowego szły

„za pędem życia”.
czyniąc zgodnie ze zmianą warunków życia różne ulgi tym, którzy korzystali z dobrodziejstw tej ustawy o rozbudowie miast, ażeby przy końcu nie przyszło stracić wszystkiego z przyczyn miernie ciężkich warunków obecnych.

Wobec powyższego, nie mając możności bezpośrednio zwrócić się

Panie dyrektorze, czy pan nie woli ucziwych robotników, zamiast takich...

Wielmożny Panie Redaktorze! Bardzo dziękujemy Panu Redaktorowi za umieszczenie w swem poczytym piśmie naszej prośby w dniu 24 lutego b. r. w sprawie fabryki dytki T-wa Br. L. i Al. Louvie w Pińsku, która bardzo dobrze poskutkowała, lecz mamy znów inną bolączkę i prosimy o umieszczenie takowej:

Niektórzy z nas pracują w fabryce w piątki i soboty od kilku miesięcy bez przerwy i pilnują tych dni, aby nie utracić pracy, lecz zostają usunięci przez kierownika fabryki do innej pracy (gorszej i mniej płatnej) lub zupełnie z powodu... przyczyniemy za protekcją ludzi wykołojonych, defraudantów i takich, którzy podrabiali

pieniądze i okradali Skarb Państwa, byli skazani i siedzieli w więzieniu po 2 lata.

Chyba że oni uzyskują tą protekcją za zdefraudowane lub za własnego wyrobu

pieniądze.
Taki stan rzeczy wprowadza rozgorączczenie wśród pracujących.

Gdzie jest sprawiedliwość? Ucziwemu robotnikowi brak miejsca.

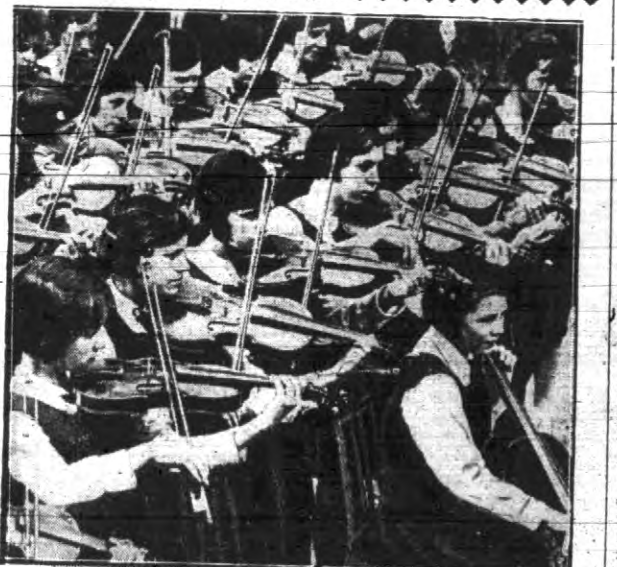
w tej sprawie do Banku Gospodarstwa Krajowego lub do Ministerstwa Skarbu, w imieniu zainteresowanych osób zwracam się do Szanownego Pana Redaktora z uprzejmą prośbą o ogłoszenie mezo listu z konkretnym pytaniem, czy możliwe jest powiększenie terminów pożyczek z 15 — 20 do 35—60 lat, jak to było za czasówaborczych, gdy Banki Gospodarcze wydawały pożyczki przeważnie na 61 lat, co było bardzo wygodne przy ciężkich warunkach życia.

B.

Odpowiedzi Czytelnikom

Władysław Pajacek (Molodczko).
Niestety, do prośby Pana przychylić się nie możemy. Jest to sprawa czysto prywatna i wlewanie się do niej przekracza nasze kompetencje.
„Es — Ce” — Daruje Pani, ale nie możemy za Nia rozwiązywać kryzysów i lamigłówek. Niech Pani nam wyriży, że cały swój czas w Redakcji poświęcimy na pracę nierównie ważniejszą.
„Lonsa” 1) Osobiście — nie. Po-danie do Kancelarii Cywilnej Pana Prezidenta musi być zredagowane według pewnych wzorów. Najlepiej zrobi to adwokat. 2) Skargę kasacyjną może wnieść tylko adwokat (6 ile nie nastąpi przedawnienie terminu). 3) Może Pan wnieść skargę do prokuratora na tych świadków, którzy rzekomo złożyli fałszywe zeznanie w sądzie.

„Kace” (Warszawa). — Za czas ćwiczeń wojskowych przysługuje Panu normalne wynagrodzenie od firmy, w której zatrudniony Pan jest jako pracownik umysłowy. Nieależnie od tego przysługuje Panu urlop.



Fragment próby wielkiej orkiestry smyczkowej 4000 dziewcząt w londyńskim Cris ta) Palaff



Tancerka Lucilla Pare żywoem po zerana przez przedpotopowego potwora na scenie londyńskiego teatryku „Paladium”.

(Dalszy ciąg lutro).

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

KONIEC PANI RÓŻY.

W ciągu całego popołudnia i jeszcze teraz, jadąc autem do Konstancina, komisarz Kubiak czytał pamiętniki „Mauzera”, znalezione w drewnianym domku pod Starą Myszą.

Marcin Siedlecki, — on to był bowiem groźnym „Mauzerem” — z pedantyczną dokładnością opisywał swe życie od najmłodszej młodości.

Tłumaczył krok za krokiem, — co go skłaniało a potem pchało w ramiona organizacji wywrotowych, opisywał dokładnie pierwsze posunięcia w „robocie” na terenie Warszawy, gdzie wśród robotników prowadził żywą agitację.

Osobny rozdział poświęcony był sprawie zabójstwa dyrektora Szymona Rozensztoka w jego gabinecie fabrycznym na Woli. Stało się to tego dnia, kiedy podpisane miały być wymówienia w fabryce.

Fala redukcji szeroka rzeka przelewała się po zakładach fabrycznych. Rosła z dnia na dzień nędza robotników.

Na konspiracyjnym zebraniu „piątki” postanowiono dokonać zamachu terrorystycznego w jednej z fabryk, aby tym czynem ostrzec przemysłowców przed zbyt pochopnym stosowaniem redukcji.

Obecny na zebraniu „Mauzer” zabrał głos i oświadczył, że jest gotów dokonać tego w fabryce kotłowni parowych na Woli, gdzie właśnie 120 robotników i majstrów miało utracić posady.

— Będzie mi to łatwiej uczynić, niż każdemu z was — mówił do swych towarzyszy — gdyż w fabryce Rozensztoka pracuje mój ojciec i siostra, bywałam tam nieraz i portier od bramy zna mnie.

Najazutrz rano zamach stał się faktem dokonany. Po tem morderstwie postanowiono, że „Mauzer” nie może dłużej pozostać w Warszawie, gdzie cała policja została postawiona na nogi.

Właśnie w tym czasie opróżniło się miejsce kierownika „roboty” na terenie Zagłębia Górnego, gdyż dotychczasowy „szef” został aresztowany. „Mauzer” wyjechał więc do Czeladzi, skąd kierował akcją wywrotową i terrorystyczną na terenie całego Zagłębia.

Centrala, mieszcząca się w Gdańsku, wydała rozkaz, aby przygotować i wykonać serię zamachów na terenie Zagłębia i Górnego Śląska.

Dalsze szczegóły nie interesowały już komisarza. Znał je zbyt dobrze z niedawnych interesów, aby odświeżyć w pamięci z krótkich zapisków w pamiętniku.

Jedną rzecz tylko uderzyła Kubiaka w tym zeszycie i zdecydowała o zupełnej zmianie jego stosunku uczuciowego do „Mauzera”, a był to rozdział, zatytułowany: „Przesyłki z Kominternu”.

Długa kolumna cyfr, przeważnie dość pokaźnych, zdradzała za jakie pieniądze prowadził „Mauzer” swoją robotę.

Wszystkie te sumy szły za pośrednictwem Gdańska z Moskwy. Ale nie to było powodem rozczarowania Kubiaka. Przecież wiedział oddawna dobrze, że cała robota wywrotowa robiona jest za moskiewskie pieniądze.

Uważał jednak „Mauzera” dotychczas za działacza ideowego, który w imię pewnego celu gotów był poświęcić wszystko — nie wylaczając życia.

Jakże się zawiodł! Oto obok tej kolumnki, cyfr, była inna, a nad nią napis, skreślony również ręką „Mauzera”: „Odłożyłem na swój rachunek w banku”.

Pobieżne podsumowanie dawało wynik wiele imponujący: około dwudziestu tysięcy złotych w ciągu pół roku.

— Miałem go za ideowego bohatera, a okazał się pospolitą kanalia... — mruknął komisarz. — Przystaje żalować, że go ustrzeżiłam, jak zająca... Trzeba będzie odszukać to konto w bankach.

Samochód zatrzymał się przed ogrodzeniem pięknej willi i oczom wysiadającego Kubiaka ukazał się dość niezwykły widok.

Oto przed furtką stały dwie taksówki, a do nich ciągnęła osobliwa procesja.

Na czele kroczył olbrzymi murzyn, błyszczący białkami oczu. Dźwigał on wielką walizę i duży kosz. Za nim postępowali dwie młode dziewczyny, ubrane w przesadną kokieterię. Pochód zamykała stara kobieta, ubrana w śmieszny strój, który mógł być elegancki przed dwudziestu laty, ale obecnie komicznie wyglądał na jej niezgrabnej, niskiej postaci.

— Cóż to jest, cyrk wędrowny, czy co? — pomyślał Kubiak i zapytał głośno muryzyna:

— Cóż to za wyprawadka?

— Starsza pani kaput — roboty więcej niema... — oznajmił murzyn, zabawnie kalecząc słowa i szerząc w szerokim uśmiechu ośniewające białe zęby.

Komisarz wszedł do willi i zaraz w holu napotkał pannę Lidję Rozensztokównę.

— Witam panią! Czy pani mnie poznaje?

— Pan komisarz? — zdziwiła się. — Co pana tu sprowadza?

— Pozwoli pani, że najpierw zapytam, co ma oznaczać ta dziwna procesja z bagażami i murzynem na czele?

— To odprawiona służba — odpowiedziała sucho.

— Murzyn coś wspominał mi, że...

— Nie dokończył, gdyż Lidja dodała szybko...

— ...że moja matka nie żyje. Tak, to prawda, umarła dziś w nocy...

— Oo!... A jak był powód śmierci pani Róży?...

— Atak serca...

— Czy był lekarz?

Rozensztokówna wymiętnia nazwisko jednego z lekarzy konstancinckich.

— Mieszka o dwa domy stąd... — dodała, na pytanie Kubiaka

— Wróć za kwadrans, chciałbym jeszcze z panią pomówić...

— powiedział, odchodząc.

— Odnalazłszy bez trudu willę lekarza, kazał się zameldować i był natychmiast przyjęty przez starszego, poważnego mężczyznę.

Kubiak wyjaśnił cel swej wizyty.

— Co było przyczyną śmierci? — zapytał wkońcu.

— Proszę pana... — wzruszył lekarz ramionami. — Nie wiem, czy pan jest dość dobrze poinformowany o tem, co się tu działo w tym „Mitym Wypoczynku”, ale my tu w Konstancinie wiedzieliśmy dobrze, że nieboszczyka Rozensztokowa urzadzała w swym domu istne orgie. Ale widać mało jej tego było, bo sprowadziła sobie pod pozorem służących jakiś wędrowny dom publiczny...

— Jako? — zdumiał się komisarz.

— Tak, proszę pana. Dwie młode służące zwabiały do siebie różnych mężczyzn z okolicy, a pani domu przez ukryty otwór w ścianie podziwiała widowiska, a jakie się potem odbywały. No a ten murzyn — to już zupełnie coś ohydniejszego... Opowiadał wszystkim, jaka jest jego rola w willi, łącząc swoją gospodynię za oczy. Dziś w nocy zostałem wezwany do tej willi, a kiedy przyszedłem, zastałem te bezwstydy a kobietę nieżywą. Anewryzm serca. Jaki powód? Rozpasanie, zmysłowe i alkoholizm — nie mam innego wytłumaczenia.

Komisarz pożegnał lekarza i wrócił do willi Rozensztoków.

Taksówką już odjechał, ale na ich miejscu obok auta policyjnego stała jakaś limuzyna.

W holu znajdowały się teraz trzy osoby: panna Lidja, Michał Rozensztok i jakiś młodzieniec, którego komisarz nie znał.

— A, i pan dyrektor jest tu? — zwrócił się Kubiak do Rozensztoka.

— Tak, dostałem dziś nad ranem w Berlinie depesze, no i natychmiast przyjechałem. Jadę prosto z kolei...

— A ten pan? — zapytał komisarz.

— To jest mój narzeczony... — odezwała się Lidja. — Pozwoli pan przedstawić go sobie, pan Edwin Curt...

Mężczyźni ukłonili się sobie w milczeniu.

— Narzeczony mój jest wiedeńczykiem. Zaraz do pogrzebu wyjeżdżamy do Wiednia, gdzie pan Curt jest właścicielem hotelu

Komisarz nie interesował się dłużej chuderlawnym Austriakiem o bladej twarzy i podkrążonych oczach.

— Znowu jakiś wybrzytek tej zwariowanej pannicy... — pomyślał, poczem odezwał się głośno.

— Wobec wypadku, jaki się zdarzył dzisiejszej nocy, nie mam tu już nic do roboty...

— Panie komisarzu, była to moja matka, mimo wszystko, a zresztą o umarłych nie mówi się... — wtracił ostro Rozensztok.

— Ja też nie poruszę już więcej tego tematu. Chciałem natomiast państwu zakomunikować, że dawny sublokator tej willi, pan Konstanty Sztark znajduje się w wieszaniu.

— Oh... — wyrwało się ledwo słyszalne westchnienie z pierśsi Lidji.

— Tak jest... Sztark przyszedł do mnie wszystkiego. On to właśnie się do biurka ojca państwa, on też nasłab morderca na służącego, kiedy ten zaczął go szantażować z powodu posiadania tajemniczego tego wianamnia. Pan Sztark ma na sumieniu jeszcze inne przestępstwa, ale te już państwa nie dotyczą... Natomiast chcą państwo zapewne wiedzieć, kto zabił ich ojca. Otóż mordercą był człowiek, ukrywający się pod groźnym przezwiskiem „Mauzer”, a nazwisko jego brzmi mi: Marcin Siedlecki...

— Siedlecki! — zawołał Rozensztok. — Czy krewny Zofii Siedleckiej, a może jej ojciec, który w mojej fabryce odebrał sobie życie?

— Nie, Marcin Siedlecki był bratem dawnej pani urzędniczki a synem pańskiego majstra. Mordercę dościga kara — został zabity w czasie ucieczki przez granicę. To wszystko, co chciałem państwu powiedzieć, a teraz żegnani i żyćce powodzenia...

I komisarz szybkim krokiem wyszedł z willi, oddychając pełną pierśią świeżym powietrzem majowego wieczora.

(Dalszy ciąg jutro).

„Ja, Anna Csillag...” żyje jeszcze

Naprzekór fryzurerom chłopięcym naprzekór wiezionej ondula cji, kobieta, co chadzała w płaszczu włosów, podobna świętej Genowefie, sławetna Anna Csillag — żyje jeszcze! Żyje w jakimś zapa dłym kącie wielkiej równiny węgierskiej, zdala od ruchu i gwaru miejskiego, marząc o latach minioniej sławy.

Kobieta o stu obliczach, autorka wspaniałych manifestów, rozpoczynających się władczym wezwaniem: „Ja, Anna Csillag...”, będąca przedmiotem zazdrości tysięcy podlotków o mvisch kosmykach w epoce, gdy Greta Garbo ssała mleko matki — jest dziś se dziana matrona!

A jednak wspaniała jej płaszcz nie stracił nic z dawnego połysku i aksamitnej miękkości.

Anna Csillag, mistrzyni reklamy, patronka fryzjerów i nadszła ją setek tysięcy tysy, otrzymując ją codziennie stopy korespondencji (nie mniejsze od tych, jakie dostają dziś gwiazdy filmowe) — żyje z maleńkiej renty, przesyłanej co miesiąc z punktualnością zegarka przez magistrat Frankfurta nad Menem.

Staruszką cieszy się swoja renta, zwąc ją udziałem przedsiębiorstwa, gdyż dotąd zarejestrowana jest w księgach, jako „fabrykantka artykułów kosmetycznych własnego wynalazku”.

A przecież przedsiębiorstwo to już nie istnieje i dwaj jego główni udziałowcy, siostrzeńcy Anny Csillag, zasiadli na lawie oskarżonych za uprawianie nielegalnego handlu środkami leczniczymi. Po mimo to magistrat frankfurcki, nie chcąc staruszkę robić przy-

kreśli, umorzyl względem pretensje za udział w tem przedsiębiorstwie i co więcej wypłaca bez przerwy niewielką „emeryturę”.

Naprzekór fryzurerom chłopięcym, naprzekór wiezionej ondula cji, nazwisko Anny Csillag niesie ciągle słowa pochlechy i nadziei setkom tysięcy łysych i dotąd nie ci mirażem pysznego płaszcza włosów.

Nikt nie jest pewien życia nawet w luksusowym hotelu

Ośmiopiętrowy, luksusowy hotel w Cleveland, stanu Ohio, w Ameryce, padł przed paru dniami ofiarą plomieni. Jakoś po północy dał się słyszeć przerażający huk, poczem w zwiąździście niebo wystrzeliły snopy plomieni, ogarniając z kolei gmach, który w dwie godziny spłonął, jak zapalka.

Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono. Wiadomo jedynie, że 8 osób zostało zżwecm — upieczonych, a 15 straszliwie poparzonych. Niektóre zwłoki są zżewgno nie do poznania.

W chwili przybycia straży o-

W osi

O Stanisławie Hausnerze

RYM, 10.6. Prasa włoska podaje dnikże depesze o zaginięciu lotnika polskiego Stanisława Hausnera, podkreślając, że przez śmierć bohaterkiego Polaka nowa żałoba okryła lotnictwo światowe.

Angielski Tommy „cywilizuje się”

Brytyjskie zakłady umundurowania wojskowego projektują znaczne zmiany w uniformach wszelkich broni.

Zamiast ściśle przylegających do głowy czapek forsowane są przewiewne kapelusze z opuszczonym rondem; zamiast obcisłej kurtki khaki — luźna nortolkska bluza zapinana na skórzanę guzik, oraz koszula z wykładanym kołnierzem; miast ciężkich długich spodni i omyczek — krótkie spodnie i omyczek, tak wygodne

w marszu. Te ostatnie zresztą są tematem obszernych debat, jako niedostatecznie chroniące przed deszczem i wilgocią. Natomiast omyczki będą bezwzględnie skasowane na korzyść gatrów, podobnych, jakie noszą marynarze. Ekwipunek ulegnie również zmianom, zwłaszcza waga torowca będzie wydatnie zmniejszona.

Gielda

DEWIZY

Berlin 211.4,
Gdańsk 174.75
Belgia 124.3,
Holandia 361.15,
Londyn 32.8,
N. Jork 8.90.5 (kabel 8.9),
Paryż 35.12.5,
Praga 26.39.5,
Sztokholm 169.5,
Szwajcaria 174.35,
Włochy 45.73.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poz. bud. 34.25,
Dolarówka 47.5,
10 proc. poz. kol. 100,

AKCJE

B. Polski 70.

Nieboszczyk z przed stu laty uczestniczy w jubileuszowym obiedzie

Nieboszczyk z przed stu laty uczestniczył w obiedzie, wydanym na jego cześć przez członków kolegium uniwersyteckiego w Londynie!

Wiadomość ta brzmi nieprawdźwie, a jednak fakt taki miał istnieć miejsce przed kilku dniami. W dodatku nieboszczyk zasiadł do stołu w tych samych szatach, w jakich go pochowano i uroczystą miną przyglądał się,

gdy 20 sławnych uczonych, ekonomistów, filozofów i prawników wznosiło jego zdrowie, trając się puharami.

Jubileuszowy obiad wydał mistrz ceremonii londyńskiego kolegium, dr. Allen Mawer, w celu uświetnienia setnej rocznicy śmierci wielkiego prawodawcy i filozofa, oraz założyciela owego kolegium, Jeremiego Benthama.

W imieniu jubilata wyraził on nadzieję, że pokolenia przyszłe uczczą również pamięć wielkiego uczonego przez zaproszenie jego szkieletu do wspólnej uczty.

Dotychczas zasiadał on w szkianej gablocie biblioteki, rozpartym w wielkim hotelu; w dniu uroczystym szkielet przybrano w odświętne szaty, czaszka ustawiono w nogach, a do ramion umocowano maskę z wosku. I oto bohater siedzi wyprostowany, zdając się uśmiechać w podzięce za liczne składane mu gratulacje i mowy na jego cześć.

Sport

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Katowicach zawody lekkoatletyczne w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski.

W ramach zawodów tych startować będą czelowi polscy lekkoatleci, uczestnicy przedolimpijskiego obrotu na Białych. W biegu na 1.500 mtr. Kusociński dokona próby pobicia rekordu Polski, należącego do Petkiewicza.

W niedzielę o godz. 10 rano na stadionie w Agrykolu odbędą się zawody lekkoatletyczne WÓZLA, w ramach których rozegrany zostanie trójboj par-kłasy A. o mistrzostwo Warszawy.

W ramach zawodów rozegrany zostanie ponadto trójboj sprinterów (60, 100 i 200 m.) pomiędzy zawodnikami: Trojanowskim II, Twardowskim i Lada.

Zawodniczka AZS-u, Nowacka zaa takuje w biegu na 800 m. rekord polski, należący do Kilosówny. Dotychczas przeszło 70 drużyn żeglarskich zgłosiło udział z ramienia Zw. Harcerska Pol. na międzynarodowy zlot skautów wodnych, który odbędzie się w dniach 7—15 sierpnia b. r. nad jeziorami Garzyńskim.

Łódzkie drużyny harcerskie zajmą się funkcjami pomocniczymi przy zlocie skautów wodnych. Generalat Baden-Powell, który na zlot powróży przybędzie, będzie miał możliwość zapoznać się w ten sposób ze sprawnością organizacji pol. harcerskiej tak wodnego, jak lądowego.

W Radomiu odbyły się wieloklubowe zawody kolarskie na trasie Radom — Ostrowiec — Radom W zawodach wzięli udział najlepsi szosowcy z Łodzi i Radomia.

Pierwsze miejsce zajął Kłosowicz (Łódź), który przebył dystans 130 km. w czasie 4 godziny 14 minut 14 sekund przed Tuzinkiem i Urbańskim. Na 24 startujących bieg ukończyło 11.

Na ostatnim zebraniu komisji sportowej Polskiego Związku Lekkoatletycznego postanowiono odrzucić protest Warty w sprawie biegu sztafetowego 3x1000 mtr. Tem samem AZS zdobył definitywnie drużynowe lekkoatletyczne mistrzostwo Polski za rok ubiegły.

Dni najbliższe (do 15 czerwca b. r.) przyniosą ostateczne rozstrzygnięcie walk ćwierćfinałowych o puhar Davisa.

Czwterćfinały odbywają się: w dniach 10—12 b. m. w Warszawie: Polska — Anglia. Ponadto w Berlinie: Niemcy — Irlandia. W Kopenhadze: Danja — Japonia. W Włoszech: Szwecja — Italia.

W sobotę odbędą się w Warszawie następujące ważne imprezy: Na kortach W. L. T. K. o godz. 15.30 drugi dzień meczu tenisowego Polska — Anglia o puhar „Davisa”. Walczą w grze podwójnej Perry, Hughes — Hebda, Warmiński.

Na boisku Legii o godz. 20.15 rozegrany zostanie sensacyjny mecz bokserki pomiędzy słynnym zawodowym pięściarzem polskim Edwardem Ranem a Niemcem Volkmanem. Walczą poza-tem Goworek z Czirsqnem i Kantor z Dejamsen.

Z ważniejszych imprez sportowych rozegrane zostaną na prowincji następujące: W Katowicach pierwszy dzień dziesięcioboju o mistrzostwo Polski.

W Lublinie gra Marymont warszawski z miejscową Unją.

W Łodzi odbędzie się święto sportu strzeleckiego.

W Radomiu odbyły się wieloklubowe zawody kolarskie na trasie Radom — Ostrowiec — Radom W zawodach wzięli udział najlepsi szosowcy z Łodzi i Radomia.

Pierwsze miejsce zajął Kłosowicz (Łódź), który przebył dystans 130 km. w czasie 4 godziny 14 minut 14 sekund przed Tuzinkiem i Urbańskim. Na 24 startujących bieg ukończyło 11.

CZYTAJCIE

Przeгляд SPORTOWY

Spowiedź sędziego—przestępcy

Fałszerz dokumentów, pełniący funkcję sędziego śledczego, skazany na 2 lata więzienia

W Wilnie w Sądzie Okręgowym odbył się niezwykle ciekawy proces byłego sędziego śledczego w Brasławiu, Bronisława Piotrowicza, vel Henryka Butryma.

Bronisław Piotrowicz, dopuszczający się fałszerstwa rozmaitych dokumentów, jak to: dyplomu uniwersytetu w Tomsku, książeczki wojskowej i innych, zdołał na ich podstawie uzyskać tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko, jakim jest stanowisko sędziego śledczego. Paradoksalne zestawienie — przestępca ścigający przestępców.

Głosem wzruszonym opowiadał o swej niezwyklej karierze i przyczynach, które go zmusiły do przestępstwa. Posiadając niewielkie wykształcenie, załaził 6 klas gimnazjalnych, odpowiednio do niego, otrzymał po ucieczce z Rosji na Litwę, a stąd do Polski, stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Horodyszczu na Wołyniu. Wyczerpująca praca nauczycielska podkopuje jego zdrowie; rozwija się gruźlica płuc, a niskie pobory nie pozwalają na przeprowadzenie kuracji.

W celu zdobycia lepiej płatnego stanowiska i polepszenia swego bytu materialnego, dopuszcza się pierwszego fałszerstwa dokumentów. Na mocy uzyskanych w ten sposób świadectw zostaje mianowany sędzią śledczym w Iwieńcu.

Po dwuletniej pracy zostaje rzekomo, w skutek intryg i zażargów z policją, zwolniony z zajmowanego stanowiska. Skompromitowany jako Piotrowicz, wypływa pod nazwiskiem Butryma i nową serją fałszerstw, rozpoczynając swą niezwyklej karierę, teraz jako komisarz ziemski urzędu ziemskiego w Katowicach.

Leć tutaj niedługo popasa.

Pyl węglowy i dym fabryczny zabójczo działają na jego organizm. Stara się o przeniesienie, udaje mu się uzyskać ponownie stanowisko sędziego śledczego w Łucku, skąd za nieetyczny czyn w stosunku do kobiety przeniesiony zostaje do Brasławia.

Przyjaciółka Butryma, p. Karolina Sawicka, występująca jako świadek, w zeznaniach swych przedstawia stan duchowy, w jakim znajdował się Butrym po dokonaniu przestępstwa. Była to męczarnia, koszmarny sen, który się nigdy nie przerywał. Każda nowa twarz, każdy list, dzwonek telefonu, zapowiedziana inspekcja

napawały go paniką, obawą przed zdemaskowaniem. Wyjątkowe szczęście, towarzyszące w dotychczasowych poczynaniach, opuszcza go nareszcie. Jeden z współpracowników Piotrowicza przez przypadkowe porównania charakterów pism Butryma i Piotrowicza wykrywa w nich zadziwiająco podobieństwo. Rozpoczyna się śledztwo, które wykryło wszystko.

Butrym ze skrucą przyznaje

się do wszystkich swych czynów

Po trwającym około godziny przemówieniu adwokata Kalikowskiego, sąd w składzie — przewodniczący p. sędzia Brzozowski i asesorowie pp. sędziowie Sienkiewicz i Góra — wydał wyrok skazujący Piotrowicza vel Butryma na karę 2 lat więzienia z zaliczeniem 4-miesięcznego aresztu prewencyjnego.

Oskarżony wysłuchał wyroku spokojnie.

Kto chce korzystać z ULG PODATKOWYCH, niech w terminie spłaci zaległości

Białostocka Izba Skarbowa, mając na względzie należyte uświadomienie wszystkich płatników o korzyściach, wynikających z jak najszerzego wykorzystania okresu ulgowego w spłacie zaległości podatkowych komunikuje, że z końcem bieżącego miesiąca mija termin 100% bonifikat, w spłacie zaległości podatkowych, t. j. zaległości rolników, powstałych przed dniem 1 paź-

dzielnika 1931 r. z tytułu podatków gruntowego, dochodowego, majątkowego i spadkowego, a z końcem miesiąca lipca r. b. mija termin 35% bonifikat w spłacie zaległości w podatku przemysłowym.

Powwyższe ulgi są bardzo znaczne i korzystne, jak najszybsze więc spłacenie zaległości w okresie ulgowym leży w interesie płatników.

Śmiertelny wypadek

w czasie nocnych ćwiczeń

W czasie nocnych ćwiczeń uległ śmiertelnemu wypadkowi D-ca 22 pułku w Siedlcach pułkownik Hoser.

Koń, na którym jechał pułkownik Hoser, przestraszył się i raptownie skoczył w bok. Pułkownik, tracąc równowagę spadł z konia tak nieszcześnie, że uległ pęknięciu czaszki.

Ofiara

P sierż. Pawelczyk Michał zył w administracji Gazety Grodzieńskiej zł. 10 na rzecz biednej H. M. Warszawa Annapol, baraki.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W sobotę zespół wyjeżdża do Sokółki.

W niedzielę po raz drugi „Stary i młodzi”.

Anons! Film który olśni, oczaruje i zachwyci wszystkich Anons!

DZIEJE DUSZY

Cudowne życie Św. Teresy od Dzieciątka Jezus już wkrótce ujrzymy na ekranie naszego kina Światowid.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15 HENRI GARAT wystąpi w najnowszym filmie dźwiękowym produkcji francuskiej P. T. Igranie z Miłością
---	---

Jubileusz Św. Antoniego

w Grodnie

Dla uczczenia 700 letni-go jubileuszu śmierci i kanonizacji

Św. Antoniego Padewskiego, odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w Grodnie, uroczyste „Trideum”.

Początek nabożeństw:

W sobotę 11.VI—Prymarja o godz. 6.30, Wotywa o godz. 9 przed ołtarzem Św. Antoniego, Suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem o godz. 11. Nieszpory z kazaniem o godz. 6 wieczorem.

W niedzielę 12.VI—Prymarja o godz. 7. Wotywa o godz. 9. Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 11. Nieszpory z kazaniem o godz. 5 popoł.

Poniedziałek 13.VI—Prymarja o godz. 6.30, Wotywa o godz. 9. Suma z kazaniem o godz. 11. Uroczyste nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 5 popoł.

Kazanie wygłosi O. Norbert Franciszkanin z Poznania.

„DZIS W KINACH P.T.K.

TEL. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 6, 8, 10, 12

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

Gustaw Dleski, Fritz Kamper
Jan Moebis i Jockie Monnier
w wielkim arcydziele dźwięk.
P. T.

„NAJEŻDZŹCY”
„Front Zachodni 1918 r.)

Największy dramat wojenny
Wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO”
Dominik. 26

Interesujące świat cały w sposób artystyczny i ciekawy w filmie p.t.

„ŚWIAT BEZ GRANIC”

W rol. głów. Adam Brodzisz i Marylia Wojno
Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

Monument. dram. historii p. t.

CAR MIKOŁAJ II I OJCIEC HAPON

Krwawa niedziela 9-go stycznia 1906 roku
Tragedja pamiętnej rzezi przed Pałacem zimowym w Petes.
Wstęp od 40 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt, w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.